

my apreturę klasyczną: mąka ziemniaczana, syrop cukierkowy, wybielacz. To przypomina zwyczajne krochmalenie. Tak wykańcza się pościelówkę. Jest wtedy biała, ma sztywność i połysk. Ale nie każda pościelówkę, są i takie asortymenty, że jedna kapieł kosztuje sześć tysięcy złotych, sporo. Tkaminy płaszczowe mają wykończenie wodoodporne. Jeśli weźmiemy dwa kawalki tej samej płaszczówki, jeden przed apletowaniem, a drugi już gotowy i poleje- my wodą to widać różnicę. Pierwszy ciągnie jak bibuła, a po drugim sływa, jak, no, po kacze. Kiedyś jeden z odbiorców przysłał reklamację, że dostał płaszczówkę bez wykończenia. Pojechał na miejsce pracownik, wziął wody i pokazał, że tamci nie mają racji. Nie wiedzieli o takim prostym sposobie i było im głupio. Wyszło na to, że nie znają się na tkani-

nach. Dalej, dla hut robi się specjalne drelichy trudno- palne. To poważna sprawa. Gdyby taki drelich nie prze- trzymał zakładanej tempera- tury, zakład odpowiadałby materialnie. Zresztą, na życie ludzi nie ma ceny.

O apreturze można by długo. Różnych rodzajów wykończeń jest sporo. Na pewno praca w fabryce albo w drukarni jest bardziej odpowiedzialna i trudniejsza. Przestanie się dawać na to, trochę raporty, a już nie dzie niernowco wydrukowa- ni i tego już się nie podra- wi. Na apreturze, jeśli sko- ci się jakiś proces, tkaninę jeszcze można na ogół ura- tować. Ale mimo wszystko trzeba kilku ludzi na tej, żeby nabrać doświadczenia. A po drugie, trzeba przyka- dać się do pracy, jak wszę- dzie zresztą...

Leoniek urywa i biegnie do fulara. Pracownik obslu-

gujący maszynę odszedł gdzieś, na chwilę. Szuka tkaniny składawą się na walcach i wchodzi do maszy- ny nie równa wstęgą tylko skreconą jak powrót.

Każda maszyna ma swoje sekrety. Tam na lewo pra- cuje dogrzewacz walców. Szczyt nowoczesności, auto- matyzacja, elektroniczne czujniki. Kiedy na przykład stary dogrzewacz stawał, to tkanina wewnątrz maszyny przegrzewała się i kilka- dziesiąt metrów szło na straty. A tu samoczynnie włączała się dmuchawy i wszystko w porządku. Ale na początku też były kłopoty. Czujniki źle pokazywa- ły temperaturę i zanim wszystko się wyregulowało, minęło trochę czasu. Są ta-

ciąg dalszy na str. 4

KSR w Fastach

Ciąg dalszy ze str. 1

działach zadowalała rytmiczność produkcji, że szwankowała synchronizacja poszczególnych procesów wytwarzania, i że zarówno w tkalni, jak i w wykończeniu nie wykorzystano wszystkich możliwości w zakresie polepszania jakości wyrobów.

Przedstawiając podstawowe założenia techniczno-ekonomiczne na bieżący rok, naczelny dyrektor zakładów — inż. Adam Karłowicz szeroko omówił najważniejsze kierunki działań zakładu „Fast”.

Nominacje profesorskie w Belwederze

Ciąg dalszy ze str. 1

„pokolenia — wszystkich, których myśli i trud wzbogacają potencjał intelektualny narodu. Są to bohaterowie naszych czasów, bliscy sojusznicy klasy robotniczej w budowie siły i zasobności naszej socjalistycznej Ojczyzny”.

Słowa te — powiedział Henryk Jabłoński — mówią o stosunku do uczonych, do badań przez nich prowadzonych i do ich działalności dydaktycznej — wychowawczej. A więc o klimacie społecznym, w którym przychodzi nam pracować. A to sprawa najwyższej wagi, bo przecież nie ma i nie może być nauki zależnej tylko od siebie, zawsze uprawiana jest ona w jakichś określonych warunkach. Ale to tylko jedna strona jej istnienia. W ostatecznym rachunku miejsce nauki w życiu narodów i społeczeństw zależy przede wszystkim od samej nauki i jej twórców, od tego jak wykorzystują oni istniejące warunki, jak pojmują swoją wobec społeczeństwa odpowiedzialność.

Na zakończenie przewodniczący Rady Państwa życzył nowo mianowanym profesorom największych sukcesów w dalszej pracy.

W uroczystości uczestniczyli: członkowie Biura Politycznego KC PZPR: sekretarz KC — Edward Babiuch i zastępca przewodniczącego Rady Państwa — Władysław Krucewicz, sekretarz KC PZPR — Andrzej Werblan, członkowie Rady Państwa, prezes PAN, ministrowie.

li zakładamy wzrost wartości sprzedaży o 600 mln złotych, wyprodukowanie 20 mln metrów tkanin nowych i zmodyfikowanych przy jednoczesnym zwiększeniu o prawie 14 procent dostaw tych wyrobów na rynek oraz rozszerzenie i poprawienie struktury asortymentowej — powiedział w swym referacie — to wiedząc o trudnościach w zaopatrzeniu i innych uwarunkowaniach, musimy lepiej niż dotychczas wykorzystać unowocześniony potencjał produkcyjny, poprawić jakość przędzy i tkanin, oszczędnie gospodarować surowcami i materiałami, szybko i skutecznie wykorzystywać rezerwy.

Plan został skonstruowany zgodnie z potrzebami odbiorców krajowych i zagranicznych. Ogólna wartość sprzedaży produkcji przekroczy 4,5 mld złotych. „Fast” dostarcza w tym roku do przemysłu odciepów, na rynek i na eksport 72 mln tkanin, w większych niż dotychczas ilościach tkanin barwionych, zwłaszcza ciemnych płaszczyznowych i tkanin drukowanych. Rozszerzona też zostanie produkcja tkanin suknienkowych z czystej bawełny (w kooperacji z ZPB w Zambrowie).

Zadania są ambitne i o ich wykonaniu zdecydowały się poprawa efektywności gospodarowania. Kluczowym zadaniem jest wzrost udziału i gątku w przędzy, tkaninach surowych i wykończonych do 86 procent całej produkcji fabryki.

W toku gospodarskiej debaty wiele uwagi poświęcił dyktant: Tadeusz Sienkiewicz, Hieronim Rybicki, Janusz Eljasz, Zenon Szustkowski, Edward Madaliński, Stanisław Skowroń i inni, tak podstawowym sprawom, jak oszczęd-

ności surowca, materiałów i energii, zwiększeniu we własnym zakresie produkcji i nowości części zamiennych, dyscyplinie i organizacji pracy, kwalifikacjom i modernizacji. Mówiąc o własnych możliwościach i zadaniach, towarzysze podkreślali jednak konieczność polepszenia zaopatrzenia zakładów w niezbędne artykuły techniczne i chemiczne.

Zabierając głos, uczestniczący w sesji sekretarz KW PZPR w Białymstoku — Stanisław Zieliński, z uznaniem podkreślił konsekwentne i skuteczne starania załogi „Fast” w realizacji zadań społeczno-gospodarczych. Również program tegorocznego działania dowodzi o głębokim zrozumieniu uchwał XIII Plenum KC PZPR. Jego realizacja będzie mieć duże znaczenie dla poprawy zaopatrzenia rynku. Dlatego też — co właśnie akcentowano w dyskusji — szczególnie ważnym zadaniem jest dalsza poprawa wyrobów oraz oszczędność surowców i materiałów.

Ustosunkowując się do zadań i problemów w przędzy, dyktant wyraził nadzieję, że w gospodarce województwa. W wystąpieniu swym omówił realizację zadań społeczno-gospodarczych w ubiegłym roku oraz podstawowe założenia planu wojewódzkiego 1979.

KSR przejął plan na bieżący rok. Jednocześnie uczestnicy konferencji podjęli z upoważnienia załogi zobowiązania do uczczenia 35-lecia Polski Ludowej, które przewidują obniżenie o 17 ton zużycia przędzy, poprzez rekonstrukcję tkanin, zmniejszenie o 30 tys. metrów, tzw. braków nieaprawialnych, odrobienie niedoborów do końca I półroczu oraz przepracowanie w czynnie społecznym 11.600 godzin na rzecz zakładów i miasta. (rk)

W węłkim węzle PKP

Ciąg dalszy ze str. 1

nie całego województwa w niezbędne środki służące rozwojowi gospodarki, zaspokojeniu potrzeb ludności. W ubiegłym roku elekcy kolejarzy, wykonując lub przekraczając zadania we wszystkich wskaźnikach. Szczególną ofiarnością wykazywali się oni podczas pierwszych, trudnych dni tego roku, co podkreślił w swoim wystąpieniu I sekretarz KW PZPR w Suwałkach Zbigniew Bialecki, dziękując jednocześnie wszystkim kolejarzom w suwalskiego za ofiarną pracę.

Konferencja Samorządu Robotniczego zatwierdziła nowe ambitne plany na rok przyszły, w myśl których teoretycznie zadania, mimo minimalnego tylko zwiększenia środków, mają wzrosnąć o około 15 proc. w stosunku do roku ubiegłego.

Podczas KSR poruszono szczególnie ważne dla załogi sprawy socjalne, pośród których na pierwszym miejscu postawiono potrzebę zwiększenia ilości mieszkań dla kolejarzy i poprawę warunków pracy. (stk)

Phnom Penh powraca do życia

PARYŻ (PAP) — Agencja S.P.K. — organ Zjednoczonego Frontu Ocalenia Narodowego Kambodży — przekazała raport o przywróceniu do życia opustoszałego do tej pory stolicy kraju, Phnom Penh. Mieszkańcy miasta, wysiedleni przez dawny reżim 17 kwietnia 1975 roku na wieś, powracają stopniowo do swoich domów.

Pol Pot, członkowie jego kasty opuścili Phnom Penh w popołudniu pozostawiając na miejscu motocykle, rowery i wszelkiego rodzaju pojazdy ale też i stosy śmieci. Obecnie armia rewo- lucyjna i ludność rozpoczęła wielką akcję uprzątnięcia miasta. Przeważa się do działania wodociąg i linie elektryczne.

Przedpłynął reżim polecił wysadzić dynamit w 1975 roku kambożański bank narodowy. Ministerstwo finansów zostało przekształcone w skład środków oświatowych. Maszyny do pisania, elektroniczne kalkulatory, stopy i krzesła niszczone na bonach budynki ministerstwa. Teren jednego z najbardziej zniszczonych fragmentów miasta — wielkiego bazaru — porasta chwasty. Zbudowany w latach sześćdziesiątych nowoczesny ośrodek uniwersytecki jest pusty, nieczynny i biotłoki i wyposażenie naukowe.

Wzrost potencjału ekonomicznego krajów RWPG

Ciąg dalszy ze str. 1

systemu ustalonych działań, ujętych w kompleksowym programie socjalistycznej integracji gospodarki w myśl zaleceń XXIII specjalnej sesji RWPG.

Szczególnie intensywny rozwój społeczno-gospodarczy krajów wspólnoty socjalistycznej nastąpił w latach siedemdziesiątych. I tak np. w okresie 1970 — 77 łączna produkcja przemysłowa krajów RWPG wzrosła o ponad 60 proc., a obroty handlowe zwiększyły się 2,7 raza. W tym czasie produkcja przemysłowa w Polsce zwiększyła się dwukrotnie, a obroty z zagranicą 3,1 raza. Istotny wpływ na te dynamiki miały pogłębiająca się integracja i stale rozszerzająca

20 rocznica zwycięskiej rewolucji kubańskiej

Uroczysty koncert w WARSZAWIE

WARSZAWA (PAP) — Socjalistyczna Kuba obchodziła niedawno swoje narodowe święto — 20 rocznicę zwycięstwa rewolucji.

Z tej okazji, 18 bm. w Teatrze Polskim w Warszawie odbył się uroczysty koncert, zorganizowany przez Ogólnopolski i Stołeczny Komitet F.J.N.

Udekorowaną flagami obu krajów salę teatru wypełnili mieszkańcy Warszawy, przedstawiciele zakładów przemysłowych i instytucji, reprezentanci świata nauki i kultury, młodzież.

Przybyli: Edward Babiuch, Jerzy Łukasiewicz, Józef Pińkowski, przedstawiciele najwyższych władz ZSL, SD, OK FJN oraz członkowie rządu, wśród nich Emil Wojtaszek. Obecni byli szefowie i członkowie przedstawicielstw dypl-

matycznych krajów socjalistycznych akredytowani w naszym kraju.

Orkiestra odegrała hymny narodowe Polski i Kuby. Przemówienie wygłosił wicepremier Tadeusz Pyka.

Nawiązując do zwycięstwa rewolucji na Kubie mowa podkreśliła, że było ono dla narodu kubańskiego wielkim patriotycznym i moralnym zadośćuczynieniem, otworzyło nowe rozdziały w jego bohaterskiej historii. Dzięki zwycięstwu rewa-

lucji prawdziwa niepodległość i sprawiedliwość społeczna znalazły realne ucieleśnienie w socjalistycznej drodze rozwoju.

Od pierwszych chwil rewolucji naród kubański miał za sobą poparcie postępowej opinii świata, a przede wszystkim krajów socjalistycznych. Pomoc ZSRR i innych krajów socjalistycznych pozwoliła neutralizować skutki imperialistycznej blokady Kuby i stała się zasadniczą gwarancją jej bezpieczeństwa. Naród kubański, Komunistyczna Partia Kuby i jej przywódcy, doświadczając w praktyce żywego znaczenia zespolonej solidarności bratnich państw i narodów, proletariackiego internationalizmu, stoją zdecydowanie na gruncie jednolitego światowego ruchu robotniczego, na gruncie jednolitej i ścisłej współpracy krajów socjalistycznej wspólnoty.

Revolucyjna Kuba — stwierdził wicepremier — uduku- mentowała internationalistyczną solidarność i braterstwo z narodami walczącymi o wyzwolenie narodowe lub społeczne także ofiarą krwi.

Wiele miejsca mowa poświęciła przedstawieniu braterskich, przyjacielskich stosunków między Polską i Kubą. Wskazując na znaczenie wzajemnych wizyt w obu krajach Edwarda Gierka i Fidela Castro, wicepremier przypomniał treść podpisanej w 1975 r. na Kubie podczas wizyty w tym kraju I sekretarza KC PZPR deklaracji podkreślającej, że przyjaźń polsko-kubańska i wzajemne stosunki będą się nadal nieprzerwanie rozwijały z korzyścią dla narodów obu krajów, dla sprawy pokoju i komunizmu. Wypieniając postawioną deklarację, wicepremier stwierdził, że w najbliższym czasie polsko-kubańska przyjaźń się pogłębi, a wzajemne relacje w polityce międzynarodowej i w kulturze, w dziedzinach, że wchodzi na wyższy etap i osiągną nową jakość.

Wicepremier w imieniu KC PZPR, Rady Państwa i Rządu PRL przekazał Komitetowi Centralnemu KP Kuby, Radzie Państwa, Rządowi i narodowi kubańskiemu najlepsze życzenia pomyślności w roz-

woju socjalistycznej Kuby, a jej przywódcę z I sekretarzem KC KPK Fidelem Castro — życzenia dobrego zdrowia i dalszych wybitnych dokonań w ich niestrudzonej pracy dla osiągnięcia celów, o których marzyły całe pokolenia kubańskich patriotów.

Z Kuby zabrał głos ambasador w Polsce — Raúl Fornell Delgado. Przypomni-ając wydarzenia sprzed 20 lat ambasador powiedział, że naród kubański wyszedł zwycięsko ze wszystkich walk o utrzymanie i przezwyciężenie agresji ze strony imperializmu, uzyskał w minionym okresie wspaniałe osiągnięcia w różnych dziedzinach. Wskazał na sukcesy w rozwoju rolnictwa i produkcji rolniczej, w industrializacji, zwiększaniu produkcji energii elektrycznej, w budownictwie, w przemyśle, w lotnictwie, w rolnictwie i rybołówstwie, w rozwoju oświaty, opieki zdrowotnej, kultury.

Mówca podkreślił, że naród kubański jest świadom trudnych zadań stojących przed nim. Będzie on musiał — powiedział ambasador — stawić czoła manewrom sił imperialistycznych, które dążą do zmiany kierunku rewolucji. Kuba — pierwszy kraj budujący socjalizm w Ameryce, jest dziś potężnym bastionem rewolucji światowej, wiernym wykonawcą zasad internationalistycznych.

Kuba cieszyła się zawsze internationalistyczną, przyjacielską i bezinteresowną pomocą krajów socjalistycznych, w szczególności Związku Radzieckiego. Z rewolucją solidaryzowały się kraje niezaangażowane oraz wszystkie siły postępu.

Mówiąc o polityce zagranicznej swego kraju ambasador stwierdził, że jest to polityka bratniej przyjaźni i ścisłej współpracy z państwami socjalistycznymi. „Kuba dąży do stałego rozszerzania procesu odprężenia międzynarodowego, do zwycięstwa zasad pokojowego współistnienia państw o różnych ustrojach. Popiera ona wszystkie kraje i narody Afryki, Azji i Ameryki Łacińskiej, przeciwstawiając się imperializmowi, kolonializmowi, neokolonializmowi i rasizmowi”.

Kończąc ambasador wyraził podziękowanie narodowi polskiemu, jego partii i rządowi za bratnie poparcie udzielane zawsze rewolucji kubańskiej.

Część oficjalną koncertu zakończyła Międzynarodówka. Następnie zebrani w Teatrze Polskim obejrzeli widowisko, na które złożyły się utwory poetyckie i muzyczne.

SPORT

W KRAJU I NA ŚWIECIE

WISŁA — MALMOE FF. W czwartek odbyło się w hotelu „Atlantico” w Szwecji spotkanie zwierzchników rozgrywek europejskich pucharów w piłce nożnej.

„Łosy zostały rzucone” — przeciwnik Wisły w ćwierćfinale Pucharu Europy został mistrzem Szwecji — Malmö FF. W opinii „Łosów” przewaga gospodarzy była niezaprzeczalną faktą. Wierzyli, że krakowski parkierze nie trafił na najslabiejszego rywala, a wręcz odwrotnie. Malmö FF. Grzeszyna Zych i Austria Wiedeń typowane były, jako zespoły, które najłatwiej „ograc” w ósmym krakowskim meczu. Wierzyli, że Wisła mogła trafić na najbardziej słaby zespół, ale mistrzowie Szwecji nie przypadkiem znaleźli się przeciwnikami „Łosów”.

Malmö w poprzedniej rundzie wyeliminowała przelotnie mistrzostwo Szwecji — Dynamo Kijów, a strzelała i udawała się niewielki duży. Faworem kontroli Wisła — Malmö. Wierzyli, że Wisła mogła trafić na najbardziej słaby zespół, ale mistrzowie Szwecji nie przypadkiem znaleźli się przeciwnikami „Łosów”.

W sobotę o godzinie 18.00 w Warszawie na trasie 45 samochodów rajdu Monte Carlo, „Polonia” z numerem startowym 67. Jego kierowcą będzie Andrzej Grzegorz Głowacki.

Jaroszewicz, a pilotem Ryszard Zyskowski. Po tej zaledwie w mistrzostwach europejskich wystąpią: Włodzisław Grzybowski z Jackiem Rożankiem Polonez 2000 nr 71, Henryk Krawczyk i Egon Muehlen (Polonia — RFN), Audi 80 nr 205 oraz Adam Smolawski i Longin Bielecki (Polonia 2000 nr 289).

Zaplanowane są informacje, które nadeszły od organizatorów z Monte Carlo na starcie stajemy blisko 200 załóg reprezentujących praktycznie wszystkie państwa świata. Wśród nich polskie zespoły, które w poprzednim etapie mistrzostw w Warszawie, w Krakowie, a teraz w Szwecji.

W sobotę o godzinie 18.00 w Warszawie na trasie 45 samochodów rajdu Monte Carlo, „Polonia” z numerem startowym 67. Jego kierowcą będzie Andrzej Grzegorz Głowacki.

W sobotę o godzinie 18.00 w Warszawie na trasie 45 samochodów rajdu Monte Carlo, „Polonia” z numerem startowym 67. Jego kierowcą będzie Andrzej Grzegorz Głowacki.

W sobotę o godzinie 18.00 w Warszawie na trasie 45 samochodów rajdu Monte Carlo, „Polonia” z numerem startowym 67. Jego kierowcą będzie Andrzej Grzegorz Głowacki.

W sobotę o godzinie 18.00 w Warszawie na trasie 45 samochodów rajdu Monte Carlo, „Polonia” z numerem startowym 67. Jego kierowcą będzie Andrzej Grzegorz Głowacki.

W sobotę o godzinie 18.00 w Warszawie na trasie 45 samochodów rajdu Monte Carlo, „Polonia” z numerem startowym 67. Jego kierowcą będzie Andrzej Grzegorz Głowacki.

W sobotę o godzinie 18.00 w Warszawie na trasie 45 samochodów rajdu Monte Carlo, „Polonia” z numerem startowym 67. Jego kierowcą będzie Andrzej Grzegorz Głowacki.

W sobotę o godzinie 18.00 w Warszawie na trasie 45 samochodów rajdu Monte Carlo, „Polonia” z numerem startowym 67. Jego kierowcą będzie Andrzej Grzegorz Głowacki.

W sobotę o godzinie 18.00 w Warszawie na trasie 45 samochodów rajdu Monte Carlo, „Polonia” z numerem startowym 67. Jego kierowcą będzie Andrzej Grzegorz Głowacki.

W sobotę o godzinie 18.00 w Warszawie na trasie 45 samochodów rajdu Monte Carlo, „Polonia” z numerem startowym 67. Jego kierowcą będzie Andrzej Grzegorz Głowacki.

W sobotę o godzinie 18.00 w Warszawie na trasie 45 samochodów rajdu Monte Carlo, „Polonia” z numerem startowym 67. Jego kierowcą będzie Andrzej Grzegorz Głowacki.

W sobotę o godzinie 18.00 w Warszawie na trasie 45 samochodów rajdu Monte Carlo, „Polonia” z numerem startowym 67. Jego kierowcą będzie Andrzej Grzegorz Głowacki.

W sobotę o godzinie 18.00 w Warszawie na trasie 45 samochodów rajdu Monte Carlo, „Polonia” z numerem startowym 67. Jego kierowcą będzie Andrzej Grzegorz Głowacki.

W sobotę o godzinie 18.00 w Warszawie na trasie 45 samochodów rajdu Monte Carlo, „Polonia” z numerem startowym 67. Jego kierowcą będzie Andrzej Grzegorz Głowacki.

W sobotę o godzinie 18.00 w Warszawie na trasie 45 samochodów rajdu Monte Carlo, „Polonia” z numerem startowym 67. Jego kierowcą będzie Andrzej Grzegorz Głowacki.

W sobotę o godzinie 18.00 w Warszawie na trasie 45 samochodów rajdu Monte Carlo, „Polonia” z numerem startowym 67. Jego kierowcą będzie Andrzej Grzegorz Głowacki.

W sobotę o godzinie 18.00 w Warszawie na trasie 45 samochodów rajdu Monte Carlo, „Polonia” z numerem startowym 67. Jego kierowcą będzie Andrzej Grzegorz Głowacki.

W sobotę o godzinie 18.00 w Warszawie na trasie 45 samochodów rajdu Monte Carlo, „Polonia” z numerem startowym 67. Jego kierowcą będzie Andrzej Grzegorz Głowacki.

W sobotę o godzinie 18.00 w Warszawie na trasie 45 samochodów rajdu Monte Carlo, „Polonia” z numerem startowym 67. Jego kierowcą będzie Andrzej Grzegorz Głowacki.

W sobotę o godzinie 18.00 w Warszawie na trasie 45 samochodów rajdu Monte Carlo, „Polonia” z numerem startowym 67. Jego kierowcą będzie Andrzej Grzegorz Głowacki.

W sobotę o godzinie 18.00 w Warszawie na trasie 45 samochodów rajdu Monte Carlo, „Polonia” z numerem startowym 67. Jego kierowcą będzie Andrzej Grzegorz Głowacki.

W sobotę o godzinie 18.00 w Warszawie na trasie 45 samochodów rajdu Monte Carlo, „Polonia” z numerem startowym 67. Jego kierowcą będzie Andrzej Grzegorz Głowacki.

W sobotę o godzinie 18.00 w Warszawie na trasie 45 samochodów rajdu Monte Carlo, „Polonia” z numerem startowym 67. Jego kierowcą będzie Andrzej Grzegorz Głowacki.

W sobotę o godzinie 18.00 w Warszawie na trasie 45 samochodów rajdu Monte Carlo, „Polonia” z numerem startowym 67. Jego kierowcą będzie Andrzej Grzegorz Głowacki.

W sobotę o godzinie 18.00 w Warszawie na trasie 45 samochodów rajdu Monte Carlo, „Polonia” z numerem startowym 67. Jego kierowcą będzie Andrzej Grzegorz Głowacki.

W sobotę o godzinie 18.00 w Warszawie na trasie 45 samochodów rajdu Monte Carlo, „Polonia” z numerem startowym 67. Jego kierowcą będzie Andrzej Grzegorz Głowacki.

W sobotę o godzinie 18.00 w Warszawie na trasie 45 samochodów rajdu Monte Carlo, „Polonia” z numerem startowym 67. Jego kierowcą będzie Andrzej Grzegorz Głowacki.

Konferencja teoretyczna w Łomży

W dniu 18 bm. w Łomży odbyła się konferencja naukowa poświęcona 60-leciu Komunistycznej Partii Polski, 30-leciu zjednoczenia ruchu robotniczego i dorobkowi PZPR, zorganizowana przez KW PZPR i Wojewódzki Ośrodek Kształcenia Ideologicznego. Obradom konferencji, w której udział wzięli naukowcy z kilku ośrodków krajowych w in. WSN, Uniwersytetu Warszawskiego, Ośrodka Badań

Naukowych w Białymstoku, przewodniczył sekretarz KW PZPR w Łomży Ryszard Interewicz.

Omówiono m. in. problemy i fakty związane z działalnością KPP w okresie łomżyńskim w latach 1919—1938 przedstawione przez dr Józefa Kowalczyka, historyczne znaczenie zjednoczenia ruchu robotniczego w Polsce zreferowane przez prof. Władysława Górę. Działalność partii robotniczych w regionie łomżyńskim w pierwszych latach Polski Ludowej omówiła dr Helena Gnatowska, „referat nt. kierownictwa roli PZPR na etapie budowy rozwinętego społeczeństwa socjalistycznego” przedstawił dr Wojciech Klinek.

Dyskusję wzbogaciły także wspomnienia byłych działaczy ruchu robotniczego m. in. Henryka Cieśluka i Antoniego Opechowskiego, którzy pełnili obowiązki sekretarza KO KPP w Łomży, Teodora Kudzyńskiego, byłego członka Komitetu Rejonowego w Grajewie. (nom)

Stwarza to bowiem dogodnie i korzystne dla naszej ekonomiki podstawy dla stabilizacji dostaw surowców i dla efektywnego rozwoju wielu przemysłowych gałęzi przetwórczych na bazie specjalizacji i kooperacji, dla zespolenia wysiłków w dziedzinie nauki i techniki. Pozwala skutecznie przeciwstawiać się protekcyjnym i gosłowanemu przez niektóre kraje zachodnie.

Rozmawiał JERZY GRZEWIA

Wzmocnić działalność kontroną

Na ostatnim posiedzeniu Prezydium Wojewódzkiego Komitetu Kontroli Społecznej w Łomży dokonano analizy pracy KKS stopnia podstawowego oraz wytyczono kierunki działania na rok bieżący.

Funkcjonowanie komitetów kontroli społecznej oceniono jako dość zróżnicowane. O bok prawidłowo działających, np. w Wysokim Mazowieckim, Zambrowie, Zarębach Kościelnych i Grabowie — wiele z nich nie wypracowało jeszcze właściwych form działania. Ograniczając się do wysłuchania informacji, nie podejmują konkretnych działań aktywizujących organy kontroli społecznej. Nie rozpatrują także profilaktycznie poszczególnych problemów miast i gmin. Dlatego też szybkie osiągnięcie prawidłowego funkcjonowania tych komitetów, właściwego spełniania powierzonych zadań,

jest jednym z głównych problemów najbliższego okresu. Wśród kierunków działań KKS w br. na plan pierwszy wysuwa się uaktywnienie organów kontroli społecznej, spójności, kolekcji rolniczych oraz samorządu mieszkaniowego. (jtb)

W sobotę o godzinie 18.00 w Warszawie na trasie 45 samochodów rajdu Monte Carlo, „Polonia” z numerem startowym 67. Jego kierowcą będzie Andrzej Grzegorz Głowacki.

W sobotę o godzinie 18.00 w Warszawie na trasie 45 samochodów rajdu Monte Carlo, „Polonia” z numerem startowym 67. Jego kierowcą będzie Andrzej Grzegorz Głowacki.

W sobotę o godzinie 18.00 w Warszawie na trasie 45 samochodów rajdu Monte Carlo, „Polonia” z numerem startowym 67. Jego kierowcą będzie Andrzej Grzegorz Głowacki.

W sobotę o godzinie 18.00 w Warszawie na trasie 45 samochodów rajdu Monte Carlo, „Polonia” z numerem startowym 67. Jego kierowcą będzie Andrzej Grzegorz Głowacki.

W sobotę o godzinie 18.00 w Warszawie na trasie 45 samochodów rajdu Monte Carlo, „Polonia” z numerem startowym 67. Jego kierowcą będzie Andrzej Grzegorz Głowacki.

Kryzys polityczny w Iranie

LONDYN, PARYŻ (PAP) — W Iranie utrzymuje się nadal napięcie. W Ahwazie w środę armia otworzyła ogień do kilku tysięcy osób manifestujących swą radość z powodu wyjazdu szacha z kraju. Wojsko strzelało również do uczestników demonstracji antymonarchistycznych w Hamie i Araku — miastach położonych w południowo-zachodniej części Iranu. Agencje prasowe piszą, że zginęło co najmniej 40 osób.

Rząd Szapura Bachtara wprowadził środki bezpieczeństwa. M. in. w nocy z czwartku na piątek zamknięto na 24 godziny lotnisko w Teheranie.

W drodze podał się do dymni minister sprawiedliwości w gabinecie Szapura Bachtara — Jahia Waziri, na znak protestu przeciwko swemu ujęciu w sprawie politycznej. Władze irańskie, w tym byłego premiera Abasasa Hovejzi, który oskarżeni są o korupcję i nadużycie władzy i przebywają w więzieniach. Kryzys polityczny ogarnął również parlament, 15 deputowanych zrezygnowało ze swoich mandatów.

Przebywający na emigracji we Francji duchowy przywódca szytów irańskich, Ajatollah Chomeini, wezwał swych zwolenników, aby kontynuowali strajki i demonstracje w celu obalenia rządu Szapura Bachtara, mianowanego nielegalnie 2 tygodnie temu.

Nadal nie wiadomo, kiedy Chomeini zamierza powrócić do Iranu. Jak już podaliśmy, 11. kwietnia, korupcja i nadużycie władzy i przebywają w więzieniach. Kryzys polityczny ogarnął również parlament, 15 deputowanych zrezygnowało ze swoich mandatów.

Przebywający na emigracji we Francji duchowy przywódca szytów irańskich, Ajatollah Chomeini, wezwał swych zwolenników, aby kontynuowali strajki i demonstracje w celu obalenia rządu Szapura Bachtara, mianowanego nielegalnie 2 tygodnie temu.

Nadal nie wiadomo, kiedy Chomeini zamierza powrócić do Iranu. Jak już podaliśmy, 11. kwietnia, korupcja i nadużycie władzy i przebywają w więzieniach. Kryzys polityczny ogarnął również parlament, 15 deputowanych zrezygnowało ze swoich mandatów.

Przebywający na emigracji we Francji duchowy przywódca szytów irańskich, Ajatollah Chomeini, wezwał swych zwolenników, aby kontynuowali strajki i demonstracje w celu obalenia rządu Szapura Bachtara, mianowanego nielegalnie 2 tygodnie temu.

DLA DOBRA POKOJU

Z dużym zainteresowaniem spotkał się wywiad Leonida Breżniewa dla amerykańskiej tygodnika „Time”. Przywódcą radzieckim dla nim wszechstronną ocenę sytuacji międzynarodowej oraz wykładnie głównych kierunków polityki zagranicznej ZSRR.

„Nieia prowadzący wywiad jest sprawa umocnienia klimatu odprężenia na świecie, nadania mu trwałego i powszechnego charakteru. Kluczowym zagadnieniem, które powinno ułatwić osiągnięcie zdecydowanego postępu w tej dziedzinie jest sprawa rozbrojenia. Sekretarz generalny KC KPPZ podkreślił, że nie może on jednak narzucać istniejącej równowagi sił między Wschodem a Zachodem. Latowanie przez pewne kraje zachodnie różnego rodzaju twierdzeń o rzekomej przewadze ZSRR czy Układu Warszawskiego i domaganie się w związku z tym szczególnych ustępstw rozbrojenia od państw socjalistycznej wspólnoty jest nonsensem. Więcej — stanowi hamulec na drodze w rokowaniach nad odprężeniem międzynarodowym. Stąd nasz radziecki przywódca przedstawił „zasady równowagi i jednakość bezpieczeństwa” — o realistycznej, uczciwej postawie do rozmów rozbrojenia. Tylko ta postawa może przynieść odprężenie polityczne. L. Breżniew ustosunkował się również do aktualnej polityki Pekinu. Ocenił ona została jako wroga odprężenia, rozbrojeniu i stabilizacji na świecie. Ostrzeżenie

„Nieia prowadzący wywiad jest sprawa umocnienia klimatu odprężenia na świecie, nadania mu trwałego i powszechnego charakteru. Kluczowym zagadnieniem, które powinno ułatwić osiągnięcie zdecydowanego postępu w tej dziedzinie jest sprawa rozbrojenia. Sekretarz generalny KC KPPZ podkreślił, że nie może on jednak narzucać istniejącej równowagi sił między Wschodem a Zachodem. Latowanie przez pewne kraje zachodnie różnego rodzaju twierdzeń o rzekomej przewadze ZSRR czy Układu Warszawskiego i domaganie się w związku z tym szczególnych ustępstw rozbrojenia od państw socjalistycznej wspólnoty jest nonsensem. Więcej — stanowi hamulec na drodze w rokowaniach nad odprężeniem międzynarodowym. Stąd nasz radziecki przywódca przedstawił „zasady równowagi i jednakość bezpieczeństwa” — o realistycznej, uczciwej postawie do rozmów rozbrojenia. Tylko ta postawa może przynieść odprężenie polityczne. L. Breżniew ustosunkował się również do aktualnej polityki Pekinu. Ocenił ona została jako wroga odprężenia, rozbrojeniu i stabilizacji na świecie. Ostrzeżenie

„Nieia prowadzący wywiad jest sprawa umocnienia klimatu odprężenia na świecie, nadania mu trwałego i powszechnego charakteru. Klucz

Z zagranicy

(Korespondencja własna)



Skrzydłata brama u wejścia do wiejskiej świątyni balijskiej.

Bali chce odwiedzić każdy

Nowy Rok na wyspie indonezyjskiej Bali przypada na dzień wiosennego zrównania dnia z nocą. Nazywa się Nyepi i jest obchodzony inaczej niż u nas. Jego charakter nie polega na żegnaniu starych smutków i radosnym, pełnym nadziei witaniu chwil, które dopiero nadejdą. Balijscy aktywnie przygotowują swą wyspę do tego, ażeby rok nowy mógł być na niej pomyślniejszy od starego.



Tę piramidkę owoców mieszkaniec wsi Tengan niesie do świątyni, aby ofiarować bóstwom.



Tańce odbywają się w rytmie kilkunastoosobowej orkiestry wiejskiej.

W wigilię Nyepi, w balijskiego Sylwestra, odbywa się wielka ceremonia przegania zła. Najpierw wabi się zła mocna rozstaje drogę. Czeka ją smakowite owoce, ryż, kawki, mięsa. Gdy nocą demon, wiedźmy i inne nie-przeżyte ludzkie duchy zają się do uczy, okropny hałas, który nagle wybucha wkoło jak Bali długa i szeroka, pęta je i zmusza do ucieczki. Wszyscy wychodzą z domów, krzycząc, waląc w bębny, tupiąc. Nawet dzieci uczestniczą w pochodach egzorcyzmujących balijskie woski i poia — kto wie zresztą, czy nie one mają największy udział w odpędzaniu zła.

Za to następny dzień upływa w zupełnym spokoju. Mieszkańcy nie opuszczają swych domów, modlą się i medytują. Nikt tego dnia nie wychodzi z masy na ryżowisko. Zakazane jest też rozpalanie ognia, a nawet miłość. Nie trzeba dodawać, że obowiązek odwiedzania znajomych i krewnych również nie wchodzi w rachubę. Czysta, która ogarnia wyspę ma przekonać demony o tym, że Bali jest opuszczona, że nie znajduje tu one nikogo, kto by je pożywił. Zniechęcone, pamiętające jeszcze wczorajszego haridiera, powinny wynieść się jak najdalej...

Zaczęliśmy od dywagacji na temat rachuby czasu i związków z nią obrzędów — uświadliwia to aktualną kartkę w kalendarzu. Rzućmy teraz okiem na plan ogólny, zanim zainteresujemy nas kolejnymi zblizeniami tematu. Umieścimy w kadrze na chwilę mapę Azji — południowo-wschodni kraniec tego kontynentu

odświeżenie ubrani mężczyźni, oczywiście, w sarongach, tyle, że inaczej wiązane. Na głowach brokatowe przepaski, czerwony kwiat hibiskusa za uchem. Wszyscy idą ku środkowi wsi, gdzie stoi świątynia. Przekraczają pierwszą jej bramę, bogato pokrytą płaskorzeźbami. Ta „skrzydłata brama” typowa dla budownictwa Bali, strzeże dziedzińca, który dziś będzie miejscem tańców. Skąd artyści? — Są mieszkańcami wsi, jeszcze niedawno pracowali w polu. Jakże znaczenie mają ich tańce? Stanowią ofiarę składaną bogom dobrym i złym demonom, które w ten sposób można udobruchać, są rytmem Balijszczyków, częścią ich życia. To, że widownia ogląda i turyści, nie ma dla wykonawców większego znaczenia.

Jednakże goście gromkimi brawami żegnają znikającą na wewnętrzny dziedzińcu świątyni trójką dziewcząt, które przed chwilą skończyły legong, taniec nimf. Przybrane w błyszczące szaty, z koronami z kwiatów na głowach, zachwyciły siódmą, sugestywnością i gracją ruchów.

Wioskowy gamelan wyraźnie przyspiesza, rytm tej ksylofonowo-dzwonkowej orkiestry staje się szybszy, gwałtowniejszy. Naszym oczom ukazuje się wielki i wiochaty, czworonożny stwór, „z twarzy” podobny nieco do turoń — też ma brode i też groźnie kłapie szczęką. Ale bez obaw, proszę państwa — to Barong, symbolizujący Dobro. Tańczony przez dwóch ludzi, mistrzów tego baletu czy teatru potrafi wszystko — groźnie rzuca się na wroga, iska swo-

je długie kudły albo prezentuje sprawność i przebiegłość w walce.

Oto na scenę wpada Rangda, królowa wiedźm, mająca ohydny zwyczaj żywienia się niemowlętami i zaczyna szarpać Baronga. Wywołuje się gwałtowna walka, która nie ma końca, bo pojedynk Dobry ze Złem nie może być rozstrzygnięty. Będzie on trwał tak długo, dopóki będzie istniał świat.

Odejdźmy na chwilę wielką drogą w kierunku pół. Ale i tu Bali czeka na nas ze swą egzotyką. Nowe teatrum — chór tysięcy cykad w roli głównej — zapachy, smery i cienie tropikalnej nocy jako elementy scenografii. Gdy cykada na chwilę cichną, wszystkie naraz, jakby ktoś nimi dyrygował, powoli dotrze do świadomości ledwo słyszalna melodia strumyków, spływających z wyższych położonych ryżowisk.

Ludzie podobno dzielą się na tych, co już byli na Bali i na tych, którzy marzą, żeby tam pojechać. Nawet jeśli szczęśliwy los pozwolił nam należeć do tych pierwszych, to i tak nie wyzbedziemy się marzeń — będziemy chcieli tam wrócić.

STANISŁAW GROMKOWSKI



Osiedlenie, tak, niczego nie uszkodzi.



Jeszcze tylko dywan, bo jakże inaczej...

Przeprowadzka

Osiedle „Jantar”, czy też, jak niektórzy nazywają „Południe” łomżyńskie rozbudowuje się dość szybko. Pod koniec ubiegłego roku budowlani przełamali tradycję niskiego budownictwa osiedlowego i postawili dwa siedmiopiętrowe budynki mieszkalne, w których zamieszkało już ponad 100 rodzin. W tym roku inwestor, czyli Wojewódzka Spółdzielnia Mieszkaniowa w Łomży, planuje przekazać mieszkańcom stolicy województwa 15 bloków z 578 mieszkańami. Estetycznie i funkcjonalnie wykonanych. Poza tym, spółdzielnia zagospodaruje teren osiedla „Jantar”, budując place gier i zabaw dla dzieci. Zniknąć mają wreszcie błotniste drogi, utracone mieszkańcom. Na ich miejsce wyleją drogownicy piękny, równy asfalt. Wyrosną także dwa pawilony handlowo-usługowe, których brak jest obecnie bardzo odczuwalny, między ulicami Spółdzielczą — Mickiewiczą i przy ulicy Bema.

Niedawno oddano do użytku budynek przy ulicy Moniuszki 6. Nasz fotoreporter towarzyszył jednej z rodzin podczas przeprowadzki. Jerzy i Grażyna Prokopowicze, wraz z 4-miesięczną córeczką Martą, wprowadzili się do długo oczekiwanego M-3 o powierzchni 48 m kwadratowych. Chwalą sobie funkcjonalność mieszkania, nie mają zastrzeżeń do wykończenia mieszkania, a szczególnie do takich szczegółów jak np. tapety zamiast ścian malowanych. Przedtem, mieszkali przy ul. Szkolnej, w starym domu przeznaczonym do rozbioru. W tym przypadku udało im się uzyskać przydział w okresie stosunkowo krótkim, bo tylko 4 lata czekali na nowe mieszkanie ze spółdzielni. Niestety, nie dotyczy to innych, którzy czekają znacznie dłużej w kolejce.

Tekst i fot.: Gabor Lorinczy



Wszystko musi znaleźć swoje miejsce...



HISTORIE WIARYGODNE

Człowiek żyjący w świecie pełnym wygód, udoskonalenia technicznych i obfitości dóbr kulturalnych, zaczyna o gubić refleksję, czy droga, którą obrał jest trafna? Czy następujące się choroby nerwowe wśród ludzi nie są przypadkiem sygnałem ostrzegawczym dla człowieka, iż zbyt oddalił się od swego naturalnego środowiska?

Nasze domy wyposażone w urządzenia eliminujące wysiłek fizyczny, w aparaty dostarczające wrażeń estetycznych na miejscu, przeobrażają się w złote klatki. A klatki te stawia się tak blisko siebie, że coraz trudniej o trochę wolnego miejsca i spokoju. Żelbetonowe wieżowce dla wielu starszych ludzi są czymś nie do zaakceptowania. Okazuje się, że także niemożliwa niezbyt dobrze się w nich chowają.

Czy wygodę jakie oferuje nam technika są w stanie zrekompensować organizmowi ludzkiemu utratę tych dóbr, jakie dawało mu życie w środowisku bardziej naturalnym? Cennych wygód może się okazać niewspółmierna do spowodowanych przez nie ujemnych następstw w organizmie ludzkim, zwłaszcza w naszej psychice. Nadmierne oddalenie się od natury może się kiedyś groźnie odbić nie tylko na zdrowiu fizycznym, ale także i na psychice człowieka. Wprowadzić organizm ludzki odznacza się

dużymi zdolnościami adaptacyjnymi, ale może okazać się ono wysoce niebezpieczne.

Każda dyskusja o naszej przyszłości, których toczy się coraz więcej, powinna brać pod uwagę także niemożliwe ograniczenia biologiczne gatunku Homo sapiens” (R. Dubos).

Przy odrobinie wyobraź-

ni zjawiskami przyrody, jak np. szum lasu czy morza. Nie potrzeba będzie wychodzić, aby zobaczyć się z przyjaciółmi i porozmawiać z nimi o innych przyjacielach. Cuda elektroniki umożliwią przywołanie upragnionych postaci na ekrany super telewizorów, i to bez względu na dzielącą nas od nich odległość. Stereofonia, kwadrofonia, stereoskopia

sięgnąć nie ma miejsca na zwyczajne ludzkie sprawy i doznania, na ból, cierpienie, smutek, życiową pomyłkę, ludzkie rozczarowania. Oświadczam się, że nawet największy postęp nauki i techniki nie będzie w stanie tak pokierować postępowaniem człowieka, że nigdy nie zazna on bólu i cierpienia, nie zwątpi w siłę i siłę, którą kreśli. W tych rozważaniach rzadko bierzemy pod uwagę biologiczne wy-

możności ludzkiego organizmu, ganizm ludzki może go wbrew rozumowi nie zaakceptować, jak dziś nie akceptuje wielu przeszczerpów. Technicznie jesteśmy w stanie wymienić niemalże każdy organ, ale organizm lekceważy nasze humanitarne dążenia i odrzuca narzędzia obcego pochodzenia. Organizm ludzki jest prawdopodobnie obwarowany przez naturę wieloma — poza immunologiczną — dziś jeszcze człowiekowi nieznanymi barierami, których nigdy nie da się przekroczyć. Usiłowałam zmienić nasze środowisko, ale stosunkowo wcześnie zaliśmy sobie sprawę z groźących następstw lekceważenia praw przyrody. Musielimy uznać wyższość przyrody nad nami.

„Sposób życia tak często przewidywany dla dwudziestego pierwszego wieku jest nietypowy i w etymologicznym znaczeniu tego słowa, ponieważ jest nie do pogodzenia z podstawowymi potrzebami natury ludzkiej” — ostrzega Rene Dubos.

Organizm człowieka będzie się domagał przede wszystkim zaspokojenia potrzeb naturalnych, a dopiero w drugiej kolejności zaspokojenia potrzeb ukształtowanych przez cywilizację.

Choć jest rzeczą mało prawdopodobną, żeby człowiek XXI wieku zlekceważył całkowicie zdobyte technicznie i powrócił do współzależności z przyrodą, to jednak trudno wykluczyć nawet tak skrajną ewentualność.

CZ. WRONKOWSKI

Technizacja i dehumanizacja

ni nietrudno uzmysłować sobie sytuację, kiedy to ręka ludzka nie będzie musiała dotykać pokarmów. Roboty kuchenne wyprężą nas całkowicie w przygotowywaniu posiłków. Inne roboty przejmą funkcje gospodarczo-przemysłowe, a nawet wychowawcze. Elektroniczna wychowawczyń, zaprogramowana według najlepszych wzorów dydaktycznych — wychowawczych, zajmie się naszymi wnukami. Nad naszym zdrowiem czuwać będą nieomylni elektroniczni lekarze. Klimatyzowane mieszkania będą jesłatą światłami dobranymi do pory roku i dnia, prawdziwie będzie je też można wypełniać — według upodobań — sztucznymi odgłosami ptaków lub ulubiony-

ch. stworzą tak doskonale złudzenie rzeczywistości, że obcowanie na odległość z upragnioną osobą będzie niemalże realne.

Czy jednak w tym technicznym rajach człowiek będzie szczęśliwy?

Zdumiewać musi to, że przeważająca część futurologów widzi przyszłość i szczęście człowieka w absolutnym braku wysiłku i całkowitym zaspokojeniu potrzeb materialnych. Ta wizja świata małe odbiega od wizji niebiańskiego raju. Czy człowiekowi raj jest naprawdę potrzebny, choć tak bardzo wciąga o nim marzyć? W tym świecie technicznych iluzji, jak i zupełnie prawdopodobnych a-

fenomen ludzkiego umysłu. Bardzo często nasze rozważania o przyszłości rechuje sposób myślenia pryncypialnej wczesnowieki zaintrygowanej wyłączenie dobrego pogoda. Dla niej ważna jest tylko słoneczna pogoda, każdy nawet krótkotrwały deszcz, to kłęska, zamach natury na jej urodę.

Proroctwa snute poza sferą biologicznych wymogów człowieka są smutnym przejawem postępującej dehumanizacji ludzkości, zwłaszcza jej najbardziej wykształconej części.

Świat, który najprawdopodobniej stworzymy, będzie coraz bardziej pozbawiony bodźców koniecznych dla normalnego funkcjonowania naszych zmysłów i wrażliwości naszych narządów. Or-

Potrzebny ten szlif

Ciąg dalszy ze str. 1

kie specjalne papierki, amerykańskie, do sprawdzania temperatury. Urywa się z bloku kartki, na niej jest rząd kwadratów, przy każdym są wydrukowane stopnie. Puszczasz się papierkiem razem z tkaniną do maszyny. Jeden kwadracik zmienia kolor. Popatrzmy, ile stopni przy nim wydrukowano i już wiadomo.

Ale ogólnie biorąc, robota na aparaturze nie jest ciężka. W drukarni i farbiarni jest brudniej, na bielniku znów wilgoć i podchloryn, które wdycha się cały dzień. Jednak fluktuacja jest. Mniej niż gdzie indziej, ale fakt faktem, że przyjmuje się każdego, kto przyjdzie. Po szkole rolniczej i po sporych. Nawet jeden górnik pracuje. Prawie połowa to chłoporobotnicy. Żeby nie oni, zakład by stał.

Kłopotów różnych jest sporo. Szczególnie ze środkami apreterskimi z importu. Próbowano się zastępować krajowymi, ale taka z tego oszczędność, że puści się tylko tkaninę. Teraz robi się mieszanek, część krajowych, część zagranicznych i to czasem wychodzi. Ale największy problem jest jednak z pracownikami. Niektórymi przynajmniej.

Wzjemy wodkę. Przychodzi pijany na zmianę i trzeba dopuścić do pracy, bo nie byłoby z kim pracować. Przyjmuje się oko i ryzykuje. Czasem kieruje się takiedo do pechania wózków, ale nierzadko wysyła się z powrotem za bramę. Jakąś profilaktyką powinna być. Zresztą, karze się, wyrzuca z pracy, a mimo wszystko. O drugiej w nocy można kupić na terenie zakładu wodkę. Są tacy, że przynoszą i handlują. Pół litra kosztuje 150 złotych.

Z drugiej strony jak zakład chce wyznaczyć człowieka, musi mu dać warunki do dobrej pracy. Można było zaobserwować, kiedy był przestój w grudniu. Wykończona stała. Część ludzi wyszła z pracy na nieplanowane urlopy. Dla chłoporobotnika urlop w grudniu to tylko strata czasu. Kierowało się też do innych wydziałów, wymyślało różne dodatkowe prace. Zrobiło się małe rozluźnienie. Zawsze w grudniu był nawał roboty, gonienie planu, biegania. W zeszłym roku też była mowa o tym, że trzeba nadrobić zaległości jeszcze z III kwartału. A niby tu spokój, a w grudniu rzeczy balagan. Nie dziwnego, że ludzie mówili: od nas to wynagrodzić, a roboty nie dajcie.

Mistrz Leonuk zastrzegł się, że większość z tych dwudziestu kilku osób, jakie pracują na jego zmianie, to jednak dobrzy pracownicy. Na przykład Józef Popławski, który uczył go za wodę. Bo to było tak. Leonuk przyszedł do Fast dwaście lat temu. Najpierw przez rok pechał wózki w przedziałach przedprzędzalni. Potem przeniesiono go do wykończalni, na apreturę.

Trafili do Popławskiego, pomagali mu przy glazurze. Później pracowali przy ramie apreterskiej, przy cięciu elastycznym, został brzdądzista, a od trzech lat jest mistrzem, szefem Popławskiego.

Józef Popławski zapytany, co jego zdaniem pomaga w pracy, a co przeszkadza, zastanawia się. Piace? Prawdę powiedziawszy, nikt za dużo pieniędzy nie ma, ale ludzie na to raczej nie narzekają. Zresztą, jak pracownik jest staranny to go zakład nie skrzywdzi. Da maksymalną stawkę, albo przeniesie na inny oddział, gdzie lepiej płaca.

Na bufet narzekają. Mogłoby być lepsze zaopatrzenie i gorące obiady. Kiedyś na klimatyzację psoczyli. Taki fakt. Przyjechali do wykończalni filmowcy i po paru godzinach już nie mogli wytrzymać od gorąca. Narobili śmiechu, że mają pokazać, jaka w tej wykończalni nowoczesność, a tu takie warunki. Ale przerebiono klimatyzację i już jest lepiej.

„A niech Popławski powie, kiedy ostatni raz był na wczasach?” — zachęca Leonuk.

Nigdy nie był. Co prawda nie składał poddań. Ale nie składał, bo nie wierzył, że dostanie. Może jeszcze jedna sprawa. Słyszysz się w telewizji, że za dużo w kraju różnych narad. Może to prawda, ale z drugiej strony przydałoby się więcej narad z zwykłymi pracownikami. Przydałoby się ich zapytać, jak rozwiązać taki czy inny problem, co oni o tym sądzą.

Jest tych problemów jak zawiązać, dodaje Leonuk. Piszcie o niektórych w zakładowej gazecie. Napisał, że niektórzy pracownicy robią głupie kawały. Na przykład jeden napisał gumową rękawicę acetylenem i podłożył do popielnicy. Wybuch był taki, że szyby poleciały. Często ta krytyka daje rezultaty. W wykończalni stały latami nie używane maszyny i tylko zajmowały miejsce. Po jego notatce w gazecie maszyny uprzątnięto. Albo, kupiono za granicą sztuk. Dotychczas były krajowe i było dobrze, a na nowych ludzi nie chciało pracować, bo były gorsze. Dał tytuł „Nie wszystko śliczne co zagraniczne”. Zabrano te z importu i znów wstawiono polskie. Jeszcze jeden przykład. Tu było takie pomieszczenie — graniarnia. Napisał, zrobiono remont i teraz jest tam warsztat mechaniczny. Poprzedni kierownik wydziału miał pretensje o to pisanie, ale teraz kłopotów z szefami już nie ma. Przynajmniej nikt głownie o tym nie mówi.

Kierownik apretury Marian Wiśniewski mówi o Leonuku, że dużego doświadczenia jeszcze nie ma, ale widać duże zaangażowanie w pracę. Lubi go, lubi takich ludzi.

IRENEUSZ CHOROSZUCHA

Kioryś z wybitnych korespondentów wojennych (czy nie Wańkowicz?) pisał, że prości, szeregowi żołnierze po zwycięskiej bitwie obnoszą się ze swymi czynami. Odważnymi, bohaterowymi, bohaterskimi. Jest w tym coś z fenomenu wojny i powojnia.

OPOWIADA
CZESŁAW WERESA:

Parę lat temu zaniemogłem. Musiałem położyć się do szpitala. W szpitalu jak w szpitalu. Życie płynnie codziennie. Jednostajnym rytmem. Czasem traci i nudą. Toteż chory z zadowoleniem przyjmuję odwiedzin krewnych, znajomych.

Bardzo się ucieszyłem, kiedy w niedzielne popo-

radiostacji (miały ją dwie kobiety w torbie) przedstawiono mi do oznaczenia, którego już nie zdążyłem odebrać.

Bilem się także nad Bzurą. Tu trafiony odłamkami, zostałem ciężko kontuzjowany w nogę. Kolejny był rytmem, że zginął. Donieśli o tym nawet rodzinie w Hajnowce, co później bardzo mi skomplikowało życie. Ale ja dostłem się do niewoli. Obóz w Kutnie, potem szpital w Warszawie.



łudnie przyszedł do mnie Janek Załubiniak. Pracował wtedy w zespole, którym kierowałem. Już nie pamiętam, o czym rozmawialiśmy. Gdy wyszedł, podniósł się z sąsiedniego łóżka Mikołaj Kondraciuk.

— Znasz dobrze Załubiniaka? — spytał.

— Czy znam? No, chyba znam. Pracujemy razem kilkanaście lat w „Chemicznej”.

— A czy wiesz, jak on mi uratował życie?

— Nie... Nigdy mi o tym nie mówił.

— A więc posłuchaj. To ciekawa historia.

OPOWIADA
JAN ZAŁUBINIAK:

We wrześniu trzydziestego dziewiątego roku wcielono mnie do Armii „Pomorze”. W Borach Tucholskich byliśmy w stałym pogotowiu. Czekaliśmy na Hitlera. Pierwszego września jako radiotelegrafista odebrałem sygnał: wojna. Wkrótce rozległy się huk bomb, krzyki ludzi, nawoływania wojskowych trąbek.

I tak rozpoczęła się moja wojna z Hitlerem. Walczyłem w Bydgoszczy z niemieckimi dywersantami. Strzelali do nas, polskich żołnierzy, z okien i dachów domów. Nie mogliśmy na to pozostać obojętni. Za unieszkodliwienie dywersyjnej

Udało mi się uciec ze szpitala. Lecyłem się w peceku w Siedlcach. Gdy przyszedłem jako do zdrowia, musiałem rozprzeżyć się za robotą. Zaczepiłem się o sklep owocowo-warzywny. Jakże się pewnego razu zdziwiłem, kiedy wśród beczek z kapustą znalazłem karabin, rewolwer i inną broń.

Przyprowadziłem do piwnicy szefa.

— Co to jest? — pytam go.

— Jak to co? Jesteś przecież wojskowym. Zwykła siódemka.

— Ależ... Nie ma żadnego „ale”. Jako żołnierz powinienś wiedzieć, że wojna nadal trwa.

I tak zupełnie przypadkowo wciągnęło mnie w konspirację.

WYDOSTAĆ KOLĘ
Z OBOZU

Hitlerowcy, po napaści na Związek Radziecki, założyli jeden z morderczych obozów jeńców w Siedlcach. Jeńcy głodni, wychudzeni, maltretowani gineli na naszych oczach setkami, tysiącami. Ludzie miejscowi, nie bacząc na groźbę kary śmierci, pomagali im jak tylko mogli.

Pewnego razu odwiedził mnie Tadek Zdanowski. Pracował w obozie w charakterze stolarza.

— Słuchaj, Jasiu, mam do ciebie pytanie.
— Proszę, pytaj.
— Jesteś komunistą?
— Nie.
— Boisz się? Mów śmiało. Słowa nie pisze.
— Nie należałem i nie należę do partii. Ale dlaczego o to pytasz?
— Bo widzisz, w obozie ruski jeńcy prosili, abym im pomógł wydostać się z tego piekła. Zna twoje nazwisko i imię.
— A jak się nazywa?
— Tego nie wiem. Ale wezmę cię do obozu.
— Jak?
— To już moja w tym głowa.

Tadek był sprytnym i odważnym chłopakiem. Skombinował na lewo dla mnie przepustkę, wprowadził za bramę. Za chwilę zjawił

nie po sztuce bielizny o dzieży. Podrzucał Kondraciukowi machorkę, żywość, aby mógł zebrać trochę sił i przejść dwa kilometry z obozu do domu Załubiniaka.

Kosztowało mnie to trochę nerwów. Czy się bałem? A jakże. Każdemu żyło się. A i Kola aż trząsał się ze strachu, kiedy wdziewał cywilne ubranie. Tadek udało się wachmanów załapać, że część jeńców wcześniej poszła z pracy do baraków. Uwierzyli.

Przeszli bramę. I wtedy stało się coś, czego wcześniej obaj nie mogli przewidzieć. Uwolnionego Kondraciuka zobaczyli niewolnicy. Zaczeli krzyczeć:

— Kola, pozdrów żonę!
— Kola, powiedz dzieciom, że żyje.

Spełnić ludzką powinność

się z kilkoma jeńcami. Mruknął porozumiewawczo, że mój znajomy jest wśród nich, ale ja jakoś nie mogłem go poznać. Moze ze strachu?

— Janek! Poznajesz? — szepnął Jasiu.

— Kola, to ty?

— Ja, Ratuj, bo konasz. Rozpłakał się jak dziecko.

— Oczywiście. To Mikołaj Kondraciuk, Białorusin z Hajnowki.

Tadek wziął na siebie wyprawkę Kondraciuka z obozu na Rozkoszy. A tak, jak na ironię Rozkosz nazywało się miejsce, gdzie założyli faszysty oboz zagłady dla radzieckich jeńców. Ja miałem go za bramą przejąć i ukryć w mieszkaniu.

Wracam do domu i mówię do swojej gospodyni, u której mieszkalem:

— Pani Wando, byłem w obozie.

— Po co?

— Odwiedzić kolegę. Chcemy go stamtąd wydostać na wolność.

Kobiety zaczęły się żegnać.

— Nie ma czasu na lamenty.

— Młody jest?

— Dopiero się ożenił. Dziecko mu się niedawno urodziło.

Przygotowania do uwolnienia Kondraciuka trwały cały tydzień. Zdanowski wnosł do obozu codzien-

Sytuacja stała się niebezpieczna. Wachmani pytali Tadeka, czego chcą jeńcy.

— Papierosów.

I znowu wachmani dali się zwieść. Pognali jeńców w głąb obozów, daleko od drutów. W trójkę szeszliśmy dotarliśmy do domu. Tu już na Kola czekała gorąca woda, ubranie, jedzenie. Ale za ścianą dało się słyszeć niemiecką mowę.

— Pani Wando, co tu robisz Niemcy? — pytam zdumiony.

— Przyszli „czarni” do kolejarka.

— Wkrótce usłyszęli jego znajomy głos.

— Marusia, Ludwik! Jak się czujesz, że znowu was widzę.

— Marusia, Ludwik! Jak się czujesz, że znowu was widzę.

— Marusia, Ludwik! Jak się czujesz, że znowu was widzę.

— Marusia, Ludwik! Jak się czujesz, że znowu was widzę.

— Marusia, Ludwik! Jak się czujesz, że znowu was widzę.

— Marusia, Ludwik! Jak się czujesz, że znowu was widzę.

— Marusia, Ludwik! Jak się czujesz, że znowu was widzę.

— Marusia, Ludwik! Jak się czujesz, że znowu was widzę.

— Marusia, Ludwik! Jak się czujesz, że znowu was widzę.

— Marusia, Ludwik! Jak się czujesz, że znowu was widzę.

— Marusia, Ludwik! Jak się czujesz, że znowu was widzę.

— Marusia, Ludwik! Jak się czujesz, że znowu was widzę.

— Marusia, Ludwik! Jak się czujesz, że znowu was widzę.

— Marusia, Ludwik! Jak się czujesz, że znowu was widzę.

— Marusia, Ludwik! Jak się czujesz, że znowu was widzę.

— Marusia, Ludwik! Jak się czujesz, że znowu was widzę.

— Marusia, Ludwik! Jak się czujesz, że znowu was widzę.

— Marusia, Ludwik! Jak się czujesz, że znowu was widzę.

— Marusia, Ludwik! Jak się czujesz, że znowu was widzę.

— Marusia, Ludwik! Jak się czujesz, że znowu was widzę.

— Marusia, Ludwik! Jak się czujesz, że znowu was widzę.

— Marusia, Ludwik! Jak się czujesz, że znowu was widzę.

— Marusia, Ludwik! Jak się czujesz, że znowu was widzę.

— Marusia, Ludwik! Jak się czujesz, że znowu was widzę.

— Marusia, Ludwik! Jak się czujesz, że znowu was widzę.

— Marusia, Ludwik! Jak się czujesz, że znowu was widzę.

— Marusia, Ludwik! Jak się czujesz, że znowu was widzę.

— Marusia, Ludwik! Jak się czujesz, że znowu was widzę.

— Marusia, Ludwik! Jak się czujesz, że znowu was widzę.

— Marusia, Ludwik! Jak się czujesz, że znowu was widzę.

— Marusia, Ludwik! Jak się czujesz, że znowu was widzę.

— Marusia, Ludwik! Jak się czujesz, że znowu was widzę.

— Marusia, Ludwik! Jak się czujesz, że znowu was widzę.

— Marusia, Ludwik! Jak się czujesz, że znowu was widzę.

— Marusia, Ludwik! Jak się czujesz, że znowu was widzę.

— Marusia, Ludwik! Jak się czujesz, że znowu was widzę.

— Marusia, Ludwik! Jak się czujesz, że znowu was widzę.

— Marusia, Ludwik! Jak się czujesz, że znowu was widzę.

— Marusia, Ludwik! Jak się czujesz, że znowu was widzę.

— Marusia, Ludwik! Jak się czujesz, że znowu was widzę.

— Marusia, Ludwik! Jak się czujesz, że znowu was widzę.

— Dawno?

— Godzinę temu.

W takim momencie człowiek musi zachować zimną krew. Widocznie i mnie jej nie brakowało, bo jakoś nie dałem się ponieść nerwom. Niemcy wkrótce odeszli. Po kilku dniach odprowadziłem Kola do domu. Daliśmy mu swoje ubranie, papier, „Jak cię złapią — tłumaczyłem mu — mów, że dokumenty znalazłeś”. Na szczęście bez większych przeszkód doszedł do samej Hajnowki. Ja wtedy nie wiedziałem, że mój brat i bratowa w teże Hajnowce ukrywają rosyjskiego oficera.

OPOWIADA
LUDWIK I MARIA
ZAŁUBINIAKOWIE:

To było w czterdziestym pierwszym roku. Wieczorem Kola zapukał do naszego domu. Pokazał list od siostry Elżbiety z Bielska Podlaskiego. U niej się ukrywał po ucieczce z obozu koło Siedlec.

Jesem oficerem. Nazywam się Dmitrij Wasiliewicz Wietoszk.

— Czy możemy wam pomóc? — Pytamy niespodziewanego gościa.

— Chcę połączyć się ze swoimi w puszczy. Zrozumiełiśmy.

— Znaczący siły partyzanckie?

— Tak. Pomóżcie?

— Będziemy si starać.

Podobnie jak Nadzieja i Stanisław Leszński, nasi bliscy krewni, zaopiekowali się uciekinierem. Wkrótce udało się nam nawiązać kontakt z partyzantką w Puszczy Białowiejskiej. Dmitrij często później bez uprzedzenia odwiedzał nasz dom, leżący na samym skrajubuszczy. Nieraz byliśmy na jego żli. Wiedzieliśmy bowiem, co nam grozi.

Dawaliśmy mu żywność, ciepłą bieliznę, lekarstwa. Pamiętamy, jak raz błagał bandaż.

— Nie mamy.

— Ale tam ranni, Marusia...

— Zrywaj firankę — mów mi.

W czterdziestym trzecim oddział partyzancki, w którym służył Wietoszk, odszedł na wschód. Utraciliśmy z nim kontakt aż na dwadzieścia osiem lat! Dopiero znajoma z poczty przed kilku laty pokazała list, który przyszedł z Kraju Rad. Jego autor poszukiwał dobrych, polskich ludzi, którzy mu służyli pomocą w czasie wojny. Poznałszy go. To był nasz „ruski oficer”.

Wkrótce usłyszełmy jego znajomy głos.

— Marusia, Ludwik! Jak się czujecie, że znowu was widzę.

— Marusia, Ludwik! Jak się czujecie, że znowu was widzę.

— Marusia, Ludwik! Jak się czujecie, że znowu was widzę.

— Marusia, Ludwik! Jak się czujecie, że znowu was widzę.

— Marusia, Ludwik! Jak się czujecie, że znowu was widzę.

— Marusia, Ludwik! Jak się czujecie, że znowu was widzę.

— Marusia, Ludwik! Jak się czujecie, że znowu was widzę.

— Marusia, Ludwik! Jak się czujecie, że znowu was widzę.

— Marusia, Ludwik! Jak się czujecie, że znowu was widzę.

— Marusia, Ludwik! Jak się czujecie, że znowu was widzę.

— Marusia, Ludwik! Jak się czujecie, że znowu was widzę.

— Marusia, Ludwik! Jak się czujecie, że znowu was widzę.

— Marusia, Ludwik! Jak się czujecie, że znowu was widzę.

— Marusia, Ludwik! Jak się czujecie, że znowu was widzę.

— Marusia, Ludwik! Jak się czujecie, że znowu was widzę.

— Marusia, Ludwik! Jak się czujecie, że znowu was widzę.

— Marusia, Ludwik! Jak się czujecie, że znowu was widzę.

— Marusia, Ludwik! Jak się czujecie, że znowu was widzę.

— Marusia, Ludwik! Jak się czujecie, że znowu was widzę.

— Marusia, Ludwik! Jak się czujecie, że znowu was widzę.

— Marusia, Ludwik! Jak się czujecie, że znowu was widzę.

— Marusia, Ludwik! Jak się czujecie, że znowu was widzę.

— Marusia, Ludwik! Jak się czujecie, że znowu was widzę.

— Marusia, Ludwik! Jak się czujecie, że znowu was widzę.

— Marusia, Ludwik! Jak się czujecie, że znowu was widzę.

— Marusia, Ludwik! Jak się czujecie, że znowu was widzę.

— Marusia, Ludwik! Jak się czujecie, że znowu was widzę.

— Marusia, Ludwik! Jak się czujecie, że znowu was widzę.

— Marusia, Ludwik! Jak się czujecie, że znowu was widzę.

— Marusia, Ludwik! Jak się czujecie, że znowu was widzę.

— Marusia, Ludwik! Jak się czujecie, że znowu was widzę.

— Marusia, Ludwik! Jak się czujecie, że znowu was widzę.

— Marusia, Ludwik! Jak się czujecie, że znowu was widzę.

— Marusia, Ludwik! Jak się czujecie, że znowu was widzę.

— Marusia, Ludwik! Jak się czujecie, że znowu was widzę.

— Marusia, Ludwik! Jak się czujecie, że znowu was widzę.

— Marusia, Ludwik! Jak się czujecie, że znowu was widzę.

— Marusia, Ludwik! Jak się czujecie, że znowu was widzę.

— Marusia, Ludwik! Jak się czujecie, że znowu was widzę.

— Marusia, Ludwik! Jak się czujecie, że znowu was widzę.

— Marusia, Ludwik! Jak się czujecie, że znowu was widzę.

— Marusia, Ludwik! Jak się czujecie, że znowu was widzę.

— Marusia, Ludwik! Jak się czujecie, że znowu was widzę.

— Marusia, Ludwik! Jak się czujecie, że znowu was widzę.

— Marusia, Ludwik! Jak się czujecie, że znowu was widzę.

— Marusia, Ludwik! Jak się czujecie, że znowu was widzę.

— Marusia, Ludwik! Jak się czujecie, że znowu was widzę.

— Marusia, Ludwik! Jak się czujecie, że znowu was widzę.

— Marusia, Ludwik! Jak się czujecie, że znowu was widzę.

OPOWIADA
CZESŁAW WERESA:

Jak tylko wróciłem

Młodzież nudziła się, można powiedzieć, tak jak dziś. Któregoś dnia zebrał się i postanowiliśmy coś zrobić, żeby było ciekawiej żyć. I tak powstał nasz kolejarzski teatr przy Żółtkowskiej Szosie (dziś: Aleja Zwycięstwa). To był rok 1926. Najwięcej pracy włożył Jan Nowis. Po wojnie był podobno dyrektorem teatru w Łodzi. To był bardzo zdolny człowiek. Pod jego kierownictwem wystawiliśmy sztukę „Karpacz górali”, widowisko ludowe „Łobzowanie”, graliśmy też operki „Szpital wariatów” oraz „Adam Ewa”. Nowis był muzyką. Złożył kolejarzka, orkiestrę, a później symfonię. Jaki poziom osiągnęła ta orkiestra? No, chyba dobry, skoro śpiewała z nią dość często pani Gruszyńska-Dobrowolska, nauczycielka śpiewu w średniej szkole muzycznej. Występował u nas także Jerzy Raczkowski, po wojnie solista opery poznańskiej.

My z Malaczynskim zajęliśmy się zespołem dramatycznym. Wszystkich sztuk oczywiście nie pamiętam, ale graliśmy „Świąteczną”, „Kordiana”, „Zagłoba swatek”, „Dla świętej ziemi”. Z tym ostatnim widownią obchodziliśmy kawał kraju. Graliśmy w Grajewie, Bielsku, Hajnowce, Wolkowysku i w innych miastach. Wszędzie odbywał się plebiscyt publiczności. Wypadaliśmy bardzo dobrze. A w Wilnie sądził nas sam Osterwa. Dostaliśmy ocenę celującą.

Nie potrafiliśmy wymienić wszystkich, których wystawialiśmy tam i tu, ale oczywiście wiele nazwisk pamiętam. Grał u nas Emil Piątek, którego syn pracuje w PZU, jego żona wówczas Eugenia Zawadzka, Edward Zymowski, Maria Sienkiewicz, Eleonora Słowikowska, Stanisław Malaczynski (on grał zawsze Zydą, bo był bardzo podobny), Stanisław Tyłman z Urzędu Wojewódzkiego, Ludwik Kowalski. Niejaki Łucio grał w „Kordianie”. On był z miasta, nie kolejarz, znał się z dziewczętami, mieliśmy czasem kłopot, bo na koleji ich niewiele — telegrafistki, urzędniczki z biura. Ale przychodzili dziewczyny z miasta: Zawadzka, której ojciec miał hotel i restaurację koło dworca, Bieniaszewska, kilka dziewcząt z ulicy św. Rocha, bo miały blisko. Dekoracje robił nasz elektryk. Miał do tego smykałkę.

Mieliśmy własny budynek, pan już go nie pamięta. Też przy Żółtkowskiej Szosie tak jak dziś, ale w

głębi. Duży, drewniany, z wielką salą widowiskową i wygodną sceną. Był trochę podobny do teatru „Palace”, w którym aresztą też graliśmy, chociaż niebystro często. Nie było takiej komunikacji jak dziś, ale mimo to do Domu Kolejarza na przedstawienia przyjeżdżało całe miasto...

Pan Michał Lenkiewicz ze wzruszeniem wspomina swój ponad dziesięcioletni okres współpracy z „Ogniskiem Kolejowym” w Białymstoku. Zeknął się bliżej z pracą tej placówki w 1926 roku, a rozstał się w 1937, gdy odelegowano go do pracy w Sokółce. Ale działalność „Ogniska” zaczęła się o wiele wcześniej i trwała do samej wojny, zaś po wyzwoleniu została natychmiast reaktywowana.

Pierwszą wzmiankę o działalności kulturalnej kolejarzy na obszarze dzisiejszego Białegostoku znajdujemy w „Gazecie Białostockiej” z grudnia 1913 r. Jest tam mowa o otwarciu biblioteki w Starosielcach w lokalu teatru kolejarzkiego. Ponieważ Starosielce — wówczas odrębne miasto — zamieszkałe było niemal wyłącznie przez kolejarzy, obie placówki — biblioteka i teatr — z pewnością służyły całemu środowisku.

Zbliżony charakter i zasięg oddziaływania, aczkolwiek ze zrozumiemych względów na inną skalę, miały „kolejarzkie” placówki kulturalne w Białymstoku, zlokalizowane w sąsiedztwie Dworca Centralnego, co wynikało m. in. z faktu, iż właśnie w tej dzielnicy mieszkała większość kolejarzy. Obszerny artykuł informacyjny na temat charakteru działalności kulturalno-oświatowej pracowników kolei znajdujemy w tygodniku „Protektor” z 28.VII.1928 r. Zdaniem autora artykułu, zapewne W. Iwanickiego, „Ognisko Kolejowe” przy ul. Szosy Żółtkowskiej 6 miało w tym czasie sekcję kulturalno-oświatową oraz dramatyczną. Ta ostatnia dysponowała własną sceną, na której często odbywały się przedstawienia tea-

tralne. Urządzano również odczyty dla całego środowiska o sobie oraz w mieście (m. in. w teatrze „Palace”, gdzie wystąpił znany publicysta Tadeusz Wieniawa-Długoszewski z odczytem „Kara śmierci”), widowiska okolicznościowe itp. „Ognisko” miało własną bibliotekę liczącą ponad 2 tys. tomów oraz czytelnię. Korzystanie z biblioteki i czytelnicy było bezpłatne, co w owym czasie stanowiło ewenement. Biblioteka czynna była codziennie od 5 do 7 po południu, z czego na leżym wnosili, prowadzono ją — jak byśmy dziś powiedzieli — w czynie społecznym. Kolejarze mieli również własne przedszkole nazywane „Domem Dziecka” a także opiekowali się szkołą podstawową nr 18 przy Szosie Żółtkowskiej. Z in-

nych źródeł wiadomo, że kolejarze zabudowali tę szkołę lub przynajmniej znacznie się do tego przyczynili materialnie, a że uczęszczali tam głównie ich dzieci, nazywano ją „szkołą kolejową”, co nie powinno wprowadzać w błąd, bo nie była to „zawodówka”. Omawiany artykuł informuje również o wyliczeniach m. in. do Krakowa i Wileńskich, urządzanych przez „Ognisko”.

Dziś po upływie pół wieku minęło wolno nasuwa się pytanie: i wszystko to robiono bez etatów? A no tak. Jan Nowis, założyciel orkiestry dętej i symfonicznej, reżyser wiodowej i operetki pracował do wojny jako kasjer, sorawujący nadzór z ramienia dyrekcji inż. Popławski był naczelnikiem wydziału drogowego, Roman Wojski — zastępcą naczelnika oddziału ruchowo-handlowego, dyrektor Burezyński opiekował się „Ogniskiem” i osobiście zajmował się organizacją sportu.

Kolej dawała wolne dni na występy (na próby trzeba było sobie organizować czas, zamieniając się z kolegami), udostępniała wagon osobowy wyposażony w pościel oraz drugi na rekwizyty, gdy teatr miał objazd. Dochód z biletów, a jeszcze częściej z programów służących za-

razem jako karta wstępu, przeznaczony był na różne cele społeczne, z niego także zwracano koleją pieniądze wypłacone w formie pożyczek na dekoracje, wyposażenie strojów z teatru „Palace” itp.

Solidarność i patriotyzm — oto główne cechy kolejarzkiego zespołu. Łatwo to wyczytać z repertuaru. W gazecie „Dzień Dobry” z 22.I.1933 r. znajdujemy informację o imprezie, związanej z rocznicą powstania styczniowego. Wzięło w niej udział kolo śpiewacze Miejskiego Uniwersytetu Powszechnego oraz sekcja widowiskowa „Ogniska”, która odegrała sztukę pt. „X pawilon”. „Echo Białostockie” w dniu 2 grudnia 1936 r. pisze o imprezie na cześć powstania listopadowego. „Dzień Dobry” z 4 grudnia 1934 r. pisze obszernie o akademii z okazji rocznicy powstania listopadowego.

Do dziś żywa jest legenda o przedwojennych zarobkach pracowników kolei. Istotnie na tle często pozbawianych pracy białostockich włókienników był ich kształtował się na stosunkowo wysokim poziomie, ale kryzysy nie omijały i tego środowiska. Było ono jednak wyjątkowo solidarne. Gdy bieda przycisnęła, kolejarze spieszyli sobie nawzajem z pomocą. W styczniu 1933 r., w czasie kryzysu, jaki ogarnął cały kraj, aż 700 dzieci kolejarzskich i 200 spoz środowiska otrzymało paczki na tradycyjnej „choince”, urządzanej w „Ognisku”.

Informacje prasowe o działalności „Ogniska” przy Żółtkowskiej Szosie można by mnożyć, ale nie w tym rzecz. Chodzi jedynie o przypomnienie działalności tej placówki w przeszłości. Odegrała ona dużą rolę w kształtowaniu gustów robotniczego środowiska w Białymstoku, była placówką ogólnomiejską nie dlatego, że ktoś to postanowił, ale dzięki swoim osiągnięciom.

Dom Kultury Kolejarza działa do dziś. Po wojnie także był jedną z pierwszych placówek kulturalnych w mieście. Obecnie nie odgrywa takiej roli, jak dawniej. Zmieniły się wymogi ludności miasta i samych kolejarzy. Nie da się wrócić do tych form pracy, które dawały kolejarzom tyle satysfakcji, trzeba szukać nowych, lepiej dostosowanych do współczesnych wymogów. I dziś jednak w dzielnicy przydworcowej Dom Kolejarza jest najważniejszą, najbardziej liczącą się, powszechnie dostępną placówką kulturalną.

RYSZARD KRAŚKO



Premie za grudzień

Wśród uczestników naszego konkursu, którzy nadesłali kupony potwierdzające zakupy książek w grudniu ub. r., rozlosowane zostały premie pieniężne. Główną wygraną w wysokości 1000 zł otrzymuje Waldemar Łędzion z Mikołajek. Premie po 500 zł wylosowali: Hanna Kozłowska z Białegostoku i Janusz Kunicki z Moniek, natomiast po 200 zł: Róża Sakowicz z Wasilkowa, Ryszard Faszczewski ze Skomacka (woj. suwalskie), Czesław Sarosiek z Białegostoku, Wilhelm Stefanowski z Dubowa (woj. suwalskie) i Andrzej Uszkievicz z Zambrowa.

Premie — jak zwykle — wysłemy pocztą. (jot)

Od Kościuszki do Kościuszkowców

Muzeum Ruchu Rewolucyjnego w Białymstoku przygotowuje się do wystawy „Naród polski w walce o niepodległość i socjalizm”. Ekspozycję przygotowało środowisko warszawskie. Obejmuje ona okres od Insurekcji Kościuszkowskiej po lata 1944/45. Jak z tego wynika — temat bardzo rozległy i dający autorom olbrzymie możliwości. Z informacji jakie otrzymaliśmy wynika, że na wystawę złożą się wiele eksponatów w postaci medalów, monet, odznak itp., jak również dokumentów.

Równocześnie muzeum nadal prowadzi przygotowania do własnej wystawy, związanej tematycznie z odzyskaniem niepodległości przez Białystok i Białostoczczyznę w latach 1918 — 1919. Sporo osób udostępniło już posiadane dokumenty, zdjęcia, medale, fotografie i inne pamiątki osobiste. Kierownictwo muzeum nadal jednak za naszym pośrednictwem apeluje do wszystkich, którzy takie pamiątki posiadają, aby zechcieli przynajmniej okazać je pracownikom naukowym lub wypóczyć na okres projektowanej wystawy. Przyjmujemy adres: Muzeum Ruchu Rewolucyjnego: Białystok, Warszawska 37. (er)

Przychodziko do nas całe miasto

Pierwszą wzmiankę o działalności kulturalnej kolejarzy na obszarze dzisiejszego Białegostoku znajdujemy w „Gazecie Białostockiej” z grudnia 1913 r. Jest tam mowa o otwarciu biblioteki w Starosielcach w lokalu teatru kolejarzkiego. Ponieważ Starosielce — wówczas odrębne miasto — zamieszkałe było niemal wyłącznie przez kolejarzy, obie placówki — biblioteka i teatr — z pewnością służyły całemu środowisku.

Zbliżony charakter i zasięg oddziaływania, aczkolwiek ze zrozumiemych względów na inną skalę, miały „kolejarzkie” placówki kulturalne w Białymstoku, zlokalizowane w sąsiedztwie Dworca Centralnego, co wynikało m. in. z faktu, iż właśnie w tej dzielnicy mieszkała większość kolejarzy. Obszerny artykuł informacyjny na temat charakteru działalności kulturalno-oświatowej pracowników kolei znajdujemy w tygodniku „Protektor” z 28.VII.1928 r. Zdaniem autora artykułu, zapewne W. Iwanickiego, „Ognisko Kolejowe” przy ul. Szosy Żółtkowskiej 6 miało w tym czasie sekcję kulturalno-oświatową oraz dramatyczną. Ta ostatnia dysponowała własną sceną, na której często odbywały się przedstawienia tea-

tralne. Urządzano również odczyty dla całego środowiska o sobie oraz w mieście (m. in. w teatrze „Palace”, gdzie wystąpił znany publicysta Tadeusz Wieniawa-Długoszewski z odczytem „Kara śmierci”), widowiska okolicznościowe itp. „Ognisko” miało własną bibliotekę liczącą ponad 2 tys. tomów oraz czytelnię. Korzystanie z biblioteki i czytelnicy było bezpłatne, co w owym czasie stanowiło ewenement. Biblioteka czynna była codziennie od 5 do 7 po południu, z czego na leżym wnosili, prowadzono ją — jak byśmy dziś powiedzieli — w czynie społecznym. Kolejarze mieli również własne przedszkole nazywane „Domem Dziecka” a także opiekowali się szkołą podstawową nr 18 przy Szosie Żółtkowskiej. Z in-

nych źródeł wiadomo, że kolejarze zabudowali tę szkołę lub przynajmniej znacznie się do tego przyczynili materialnie, a że uczęszczali tam głównie ich dzieci, nazywano ją „szkołą kolejową”, co nie powinno wprowadzać w błąd, bo nie była to „zawodówka”. Omawiany artykuł informuje również o wyliczeniach m. in. do Krakowa i Wileńskich, urządzanych przez „Ognisko”.

Dziś po upływie pół wieku minęło wolno nasuwa się pytanie: i wszystko to robiono bez etatów? A no tak. Jan Nowis, założyciel orkiestry dętej i symfonicznej, reżyser wiodowej i operetki pracował do wojny jako kasjer, sorawujący nadzór z ramienia dyrekcji inż. Popławski był naczelnikiem wydziału drogowego, Roman Wojski — zastępcą naczelnika oddziału ruchowo-handlowego, dyrektor Burezyński opiekował się „Ogniskiem” i osobiście zajmował się organizacją sportu.

Kolej dawała wolne dni na występy (na próby trzeba było sobie organizować czas, zamieniając się z kolegami), udostępniała wagon osobowy wyposażony w pościel oraz drugi na rekwizyty, gdy teatr miał objazd. Dochód z biletów, a jeszcze częściej z programów służących za-

Proza i poezja w wykonaniu amatorów

W najbliższą sobotę, 20 bm., w Białymstoku rozpoczynają się wojewódzkie eliminacje XXIV Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego i Ogólnopolskiego Festiwalu Teatrów Amatorskich. Konkurs recytatorski oraz turniej poezji śpiewanej odbędzie się w Muzeum Okręgowym w Ratuszu w sobotę o godz. 14. Wystąpi 32 wykonawców, którzy przygotowali głównie fragmenty tekstów z polskiej literatury współczesnej.

Eliminacje teatrów amatorskich rozpoczyna się w poniedziałek, 22 bm., o godz. 10 w Wojewódzkim Domu Kultury. Tego dnia zobaczymy przed-

stawienie pt. „Trzewiczki szczęścia” w wykonaniu teatru „Baj” ze Szkoły Podstawowej nr 25 oraz „Zimowa przegoda”, którą przygotował Teatr Lalek WDK „Skrzat”. Tego samego dnia o godz. 12.30 w Akademickim Centrum Kulturalnym „Sepulchrum” wystąpią: teatr poezji klubu WRZZ „Wczesniak”, teatr poezji „Metafora” z Siemiatyckiego Ośrodka Kultury, Ryszard Dolinski z programem opracowanym w konwencji monodramu, estrada poetycka z Liceum Ogólnokształcącego w Mielach, Teatr Poezji z LO w Łapach, kabaret „Kornik” z ZDK „Leśnik” w Hajnowce i kabaret

„Ad rem” z III LO w Białymstoku.

We wtorek, 23 bm., od godz. 10 również w ACK swoje programy prezentować będą: teatry poezji z Liceum Sztuk Plastycznych w Supraslu i Liceum Ogólnokształcącego im. M. Skłodowskiej - Curie w Hajnowce oraz Małgorzata Czarnocka, reprezentująca Siemiatycki Ośrodek Kultury ze spektaklem opracowanym w konwencji teatru jednego aktora. Główny organizator eliminacji — Wojewódzki Dom Kultury — zaprasza wszystkich chętnych — zarówno na przedział recytatorów, jak też teatrów amatorskich. (CH)



Fragment wystawy Jerzego Dudy-Gracza w warszawskiej Kordegardzie.

CAF—Sokołowski

Jedna z prac Jerzego Dudy-Gracza prezentowana na fali wystawie w warszawskiej Kordegardzie.

Malarstwo Jerzego Dudy-Gracza...

„Artysta młodego, lecz znanego już w kraju i za granicą, plastyka z Katowic, o której możemy w warszawskiej Kordegardzie. Artysta zaprezentował tu 22 płótna, które są dorobkiem ostatnich dwóch lat pracy. Warszawska wystawa zbiega się z mąym jubileuszem — bowiem równo 10 lat temu Jerzy Duda-Gracz ukończył Wydział Grafiki krakowskiej ASP w Katowicach. Od tego czasu prezentował swe prace na 20 wystawach indywidualnych w kraju i za granicą. Oprócz tego brał także udział w 40 ekspozycjach okręgowych, środowiskowych i ogólnopolskich. Uczestniczył też w wystawach sztuki polskiej: w Wiedniu, Tokio, Malmoe, Kilonii, Brukseli, Paryżu, Sztokholmie, Dortmundzie, Halle, Ostrowie i w Arnheim.

Malarstwo jego jest kontrowersyjne. Nie wszyscy przepadają za obrazami Dudy-Gracza, w których prawie zawsze przebiega ostre satyry i kpiące spojrzenie artysty na otaczający nas świat i rzeczywistość. Jakże charakterystyczne są jego zdeformowane postacie, często brzydkie i odstrasające, ale pod ich pozorną szpetotą kryje się prawda o życiu. Bowiem — takie spojrzenie na ludzi — jak mówi sam autor — nie wypływa z braku szacunku dla nich, lecz z wielkiego ich umiłowania.

Ten — pod każdym względem interesujący i zdolny plastyk jest laureatem licznych konkursów. Z 19 posiadanych trofeów naj-

bardziej ceni sobie Nagrodę Krytyki Artystycznej im. Norwida (1975 r.) oraz I Nagrodę na Ogólnopolskiej Wystawie Satyry w Warszawie (1977 r.) za satyrę społeczno-polityczną, ponadto jest zdobywcą nagród „Szpilek”.

Obrazy Jerzego Dudy-Gracza — twórcy, który jest przeciwnikiem publikowania swego artystycznego credo, a jednocześnie godzącego się z każdym zacytowanym w słowno Stanisława Witkiewicza „Ludziom ciągle się zdaje, że sztuka to jest coś zewnątrz nas, do czego trzeba dążyć, czemu się poświęcać lub z powodu czego trzeba rzygać, upiść się i udawać rozpustnych, idealmocy-nicznych modernistów. A tu trzeba żyć i być szczerym...” — znajdują się w zbiorach Muzeum Narodowych w Warszawie, Gdańsku, Poznaniu, Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Łodzi i innych.

Ma stych miłośników artysta także daleko poza granicami kraju, bowiem jego prace znajdują się w prywatnych galeriach, m. in. w Danii, Austrii, Afganistanie, Francji, Holandii, Japonii, Kanadzie, USA, Włoszech i Wenezueli.

Wystawa prac Jerzego Dudy-Gracza w warszawskiej Kordegardzie domyślana została jako ekspozycja obrazów i prezentowana będzie w 11 miastach Polski. Szczerda tylko, że nie będziemy jej mogli obejrzeć w Białymstoku.

Opracowanie — CAF

Przepis na wygraną

Potrzebny człowiek do recytacji. Na akademii, konkursu ku czci, z okazji... Zwykle są to doborzy uczniowie, uprawiający szkolny „wszystkoizm”: redagują gazetki, działają w kołach zainteresowań, współorganizują apele szkolne. Zobligowani przez polonistów — recytują. Najczęściej źle.

Na eliminacjach rejonowych XXIV Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego w woj. łomżyńskim, stanowili pokązną grupę. Przychodzili na konkurs z kanonem lektur szkolnych, dobranym najczęściej przez nauczycieli języka polskiego. Im głośniejsze nazwisko autora tekstu, im trwalej zapisany w dziejach literatury utwór, tym większa szansa na sukces. Ten przepis na wygraną likwidował wszelkie opory. Dzieciwcy wcielali się w rolę męskie, czternastolatki — w starców na progu śmierci, generacja dżinsu i bitu — we wraki ludzkie z obóz zagłady. Stali nieruchomo, wbiw w odwrotnie szaty, szukając wzrokowego kontaktu z przeciwnieścianą, niewiadomo szczerzy w tym adresowaniu przekazu. Nie wiedzieli, po co mówią i dla kogo.

Wśród nich — prawdziwi miłośnicy żywego słowa. Często mają świetne warunki głosowe, interesującą aparację, dobrą kulturę słowa, brak im tylko właściwej opieki instruktorskiej.

Na listopadowe zajęcia warsztatowe dla instruktorów d/s teatru i opiekunów kół recytatorskich, inauguracyjny konkurs w Łomżyńskim, WDK zaprosił kilkunastu nauczycieli z terenu województwa. Tematy szkolne: „Sens amatorskiej recytacji dzisiaj” i „Poezja śpiewana”. Wśród prowadzących zajęcie — Jan Zdzarski, laureat wielu konkursów recytatorskich, a obecnie specjalista d/s recytacji w Zarządzie Głównym Towarzystwa Kultury Teatralnej w Warszawie.

Na seminarium przybyli... jeden nauczyciel. Komentarz — chyba zbędny. Organizatorzy konkursu poszukują więc zastępczych środków zaradczych, prowadząc punkty konsultacyjne w rejonowych domach kultury i nadając imprezie charakter seminarijny. Publiczna dyskusja jurorów z uczestnikami turnieju daje szansę wprowadzenia debiutantów w podstawowe arkana sztuki żywego słowa.

Bożena Suchocka zaczynała, jak większość, od kiegoś repertuaru, ale z do-

broym głosem i kulturą słowa. W ubiegłorocznym XXIII OKR była pierwszą w województwie, chociaż w warszawskim finale nie wyróżniła się wśród innych uczestników. Podpatrywała jednak najlepszych z notesem i długopisem w rękę. W maju ub. r. zdobyła drugie miejsce i nagrodę publiczności w Ogólnopolskim Turnieju Recytatorskim Literatury Staropolskiej w Łemży. Jej sukces w znacznej mierze jest również zasługą polonistów z Liceum Ogólnokształcącego w Zambrowie, Olgi Leszczyńskiej, szczerze rozmówianej w recytacji i mającej dobre przygotowanie do pracy instruktorskiej. Z dużym uznaniem wspomnieć też trzeba o działalności Albiny Chojak, polonistki z Liceum Zawodowego w Wysokiem Mazowieckiem, Jerzego Boruca, dyrektora Zespołu Szkół Zawodowych i Teresy Szumowskiej, dyrektora Miejsko-Gminnego Domu Kultury w Zambrowie. Wyjątki potwierdzają jednak wspomnianą regułę.

Najwyższą lokatą Suchockiej w eliminacjach wojewódzkich, podobnie jak sukces pozostali laureatów, nie są przypadkiem. Ci młodzi ludzie mają świadomość sensu recytacji i znają miarę jej wartości osobistej i społecznej. Recytacja jest dla nich formą wyrażania prawdy o sobie. Czytają dużo, nie to co obowiązkowe lub modne, ale to, co pomaga im lepiej określić i wyrazić siebie. Z tych lektur rodzi się ich własna decyzja o wyborze repertuaru. Ona dyktowała chęć powiedzenia w konkursie wierszy Różewicza, fragmentu „Rzeźni” Mrożka, „Wrogów” Vladimira Holana, wyinka z opowiadania „Strzeżcie mnie zorze mile” Stachury, części scenariusza „Twarzą w twarz” Bergmana, „Wszelkiego wypadku” Wisławy Szymborskiej. Niejednokrotnie ten autentyczny kontakt ze sztuką słowa staje się antidotum na szkolną, przymusową „zainteresowanie” literaturą piękna.

Szuchając Bożeny Suchockiej, Mariana Małskiego, Jolanty Gosk, czy Grażyny Liżewskiej miało się wrażenie, że w ich wystąpieniach nie było nic z gry, z tradycyjnie pojmowanej recytacji, za to zwykła, ale dogłębna rozmowa z audytorium i o audytorium. W poszukiwaniu ścisłej więzi z widzem wybierają teksty, dzięki którym mogą mówić do publiczności w pierwszej osobie.

JULIUSZ ŚWIREDO

Pewien robotnik powiedział mi nie tak dawno, że uczestnicząc w Przegładzie Aktywności Kulturalnej Ludzi Pracy „Człowiek — Praca — Twórczość” uświadomił sobie możliwości własnego działania, a na przykładzie swoich kolegów mógł się przekonać, że kultura — to najlepsza pomoc w pracy. Dziś ów „Przegład” przybrał inną nazwę. Ale nowe hasło: „Konfrontacje placówek upowszechniania kultury 1978—1979” obejmuje wszakże podobny lub nieco znowelizowany program. Chodzi przecież o zachowanie bezpośredniego związku i wzajemnego oddziaływania kultury i produkcji, wydobycie na jaw robotniczych pomysłów i działań, które ten związek utrwalają.

Model kultury w województwie suwalskim, zawierający się w dokumencie pn. „Kierunki rozwoju kultury do roku 1990”, wiele uwagi poświęca kontaktom placówek upowszechniania kultury ze środowiskiem robotniczym. Ma być to jedna z dróg uaktywnienia środowiska robotniczego, przyspieszenia i rozszerzenia więzi ludzi pracy z szeroko rozumianą kulturą i sztuką. Program ten nawiązuje również do założeń prowadzonej przez suwalską WRZZ ogólnopolskiej akcji pn. „Konfrontacje”.

Rzecz oczywista jest, że każdy dom kultury czy biblioteka prowadzi działalność na rzecz środowiska, także robotniczego. Natomiast zakłady pracy mogą tym placówkom pomagać, sprawując nad nimi pieczę, wspomagając materialnie i w zamian za co korzystają z tzw. usług

kulturalnych. Jak to wygląda w Suwałkach?

Wojewódzki Dom Kultury współpracuje od dawna z Wytwórnią Płyt Strunobetonowych „Kolbet”. Co roku organizowane są w zakładzie plenery plastyczne pod hasłem „Kolbet w malarstwie i rzeźbie” i wystawy poplenerowe. Wystawy te cieszą się dużym zainteresowaniem załogi. Wiele prac amatorów plastyków zdobyło pomieszczenia zakładu. Pod wpływem wspomnianych plenerów niektórzy robotnicy próbują własnych sił w dzie-

dzinie sztuk plastycznych. WDK współpracuje także na bieżąco z WRZZ przy organizacji koncertów estradowych i spotkań autorskich. Zakłady korzystają z fachowych porad instruktorów WDK, szczególnie w zakresie plastyki i projektowania wnętrz.

Coraz większą popularnością zwiędzających cieszy się „Galeria młodych” w klubie „Suwalszczyzna”. Powstała ona z inicjatywy plastyków, skupionych przy WDK. Podobną działalność prowadzi

ram współpracy placówek kulturalno-wychowawczych ze środowiskiem robotniczym zawierają Suwalskie Spotkania Społeczno-Kulturalne, które odbywają się corocznie w ramach „Sojuszu świata pracy z kulturą i sztuką”.

Jakie zadania spełnia ta coroczna akcja? Przede wszystkim zbliża placówki kultury do zakładów pracy, umożliwia wzajemne poznanie problemów, zadań gospodarczych

dami aktywnego uczestnictwa ludzi pracy w kulturze.

W rozwijaniu kultury robotniczej pomagają także placówki terenowe. Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Sejnie utrzymuje kontakty z miejscowym POM-em. Organizuje tam często występy swoich zespołów artystycznych i pomaga w przygotowaniu wystaw. Do kół fotograficznych przy sejmiskim M-GOK należą przede wszystkim młodzi robotnicy. Stąd też istnieje specyficzny model pracy tego kół. Fotografami zdołają później stawać się robotnicy, którzy niejednokrotnie w ramach sejmiskich sekcji plastycznych przekazują swoje prace poszczególnym zakładom. Miejski Dom Kultury w Elku współpracuje z zakładem A-26, organizując tam koncerty, akademie, wieczornice itp. Prowadzi także wśród załóg robotniczych akcje „Z filmem na ty”, organizuje turnieje wiedzy społeczno-politycznej i przeglądów amatorskiego ruchu muzycznego. Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Piszku prowadzi natomiast kronikę filmową, dokumentującą przemiany społeczno-gospodarcze w mieście oraz udziela pomocy w doskonałości umiejętności muzycznych zespołów amatorskich, istniejących przy zakładach pracy.

L. CHALECKA
-POŁOCKA

Praca i kultura

